

## Marzenie świętej głowy - 2008r.

To jest „marzenie świętej głowy” - zwykło się mówić na pomysł, którego realizacja jest praktycznie niemożliwa. Jednakże marzenia rozwijają naszą wyobraźnię i warto je mieć więc puszczać wodze fantazji.

Gdybym była czarodziejką, polska szkoła wyglądałaby całkiem inaczej niż dziś. Każde dziecko zanim rozpoczęłoby naukę, byłoby najpierw przebadane przez pedagoga i psychologa pod kątem uzdolnień i predyspozycji, jakie posiada. Taka wstępna diagnoza pomogłaby rodzicom lepiej poznać dziecko i pozwoliłaby otoczyć je jak najlepszą opieką dydaktyczną i wychowawczą już od pierwszych dni nauki. Szkoła położyłaby wówczas szczególny nacisk na rozwój jego osobowości, a każdy rok nauki będzie przybliżał ucznia do stawiania się wartościową jednostką w społeczeństwie.

Ilustruję szkołę moich marzeń zdjęciami z australijskiego collegu, w którym uczyłam się w 2004 roku. Było w nim kolorowe i kameralnie.

Tu fragment korytarza i uczniowie podczas przerwy między zajęciami.



Nauka w szkole moich marzeń będzie obejmować kilka przedmiotów:

1. Rozwój osobisty - i do wyboru moduły:

- Muzyka: nauka gry na instrumencie, teoria muzyki, wyjazdy na koncerty,
- Plastyka: malowanie, rysowanie, rzeźbienie, projektowanie,
- Technika: szycie, robótki ręczne, majsterkowanie, naprawa prostych urządzeń gospodarstwa domowego, kulinaria, fotografika i tym podobne zajęcia.

2. Kultura fizyczna - gry i zabawy sportowe, gimnastyka, akrobatyka, wycieczki w plener, poznawanie lokalnego środowiska, galerie, muzea, sporty zimowe, obozy językowe, rekreacyjne i kondycyjne w kraju i za granicą.
3. Język polski - nauka poprawnej pisowni, dykcji, czytania ze zrozumieniem oraz twórczość własna: poezja, opowiadania, wypracowania, przedstawienia, teatrzyki.
4. Język obcy.
5. Jeden lub dwa wybrane przez ucznia przedmioty: przyroda, historia, matematyka, biologia, geografia, astronomia, fizyka, chemia, etyka, psychologia, religia i inne.
6. Informatyka.
7. Lekcja z wychowawcą: integracja grupy, pomoc koleżeńska, wspólne rozwiązywanie problemów, konsultacje z rodzicami i możliwość ich udziału w lekcjach. Szeroko pojęta współpraca wychowawcy z rodziną.



Obecnie dzieci uczą się zbyt wielu przedmiotów. Każdego dnia bombardowane są mnóstwem wiadomości, których ich umysł nie jest w stanie na bieżąco zapisywać. Do tego dochodzą informacje podawane w prasie, telewizji i Internecie. To wszystko spamiętać musi jedna głowa. W konsekwencji dzieci przyswajają sobie wiedzę wybiórczo i na krótki czas. Byle tylko zostać zapytany, dostać ocenę i szybko zapomnieć. Potrzebne jest przecież wolne miejsce w pamięci do zapamiętania kolejnych treści.

Zawężenie edukacji do kilku przedmiotów ma sens, pozwoli skoncentrować się na wybranych dziedzinach nauki i dobrze utrwalić przerabiany materiał. Mniej dziedzin nauki a dokładniej niż dużo i powierzchownie.

W australijskim collegu.



Moim marzeniem jest, aby dzieci szły do szkoły uśmiechnięte i wręcz nie mogły się doczekać lekcji.

Sydney. W ogrodzie japońskim.



Na początku każdego roku szkolnego uczeń może dobrać sobie dodatkowy inny przedmiot oprócz tych, których już się uczy oraz kolejny język obcy.

Może również zmodyfikować formę rozwoju osobistego, malarstwo zamienić na fotografię, plastykę na technikę czy sport. Pomaga mu w tym wychowawca, który zna predyspozycje ucznia i stara się go motywować na jego miarę.

Podręczniki. Drukowane w wielu wydawnictwach zubożają co roku kieszeń rodziców. Przykładowo - podręcznik do matematyki w jednym liceum, nie jest preferowany w innym. A przecież program jest jeden. W zakresie geografii Poznań nie zmienił lokalizacji, a Tatry nie przeniosły się nad Bałtyk. Może tylko na Mazurach jest ilościowo mniej ryb i mniej mamy węgla w kopalniach.

Uczeń zorganizuje sobie taki podręcznik do wybranego przedmiotu, jaki chce, bo zna program. Może również szukać wiadomości na dany temat w Internecie. Najważniejsze, żeby był przygotowany do lekcji. Ci, którzy nie mają w domu komputera, mogą korzystać ze szkolnego pod opieką dyżurującego informatyka. Sala komputerowa w collegu.



W mojej szkole uczeń rozwija uzdolnienia, uczy się wystawiać i poprawnie pisać po polsku, szlifuje obcy język, umiejętności manualne i artystyczne. W zakresie wybranych przedmiotów koncentruje się tylko na tym jednym lub dwóch w danym roku szkolnym, a treści programowe są ułożone odpowiednio do jego wieku. Wszystko można dograć i organizacyjnie dopracować. A najważniejszym zadaniem szkoły jest pielęgnowanie indywidualności wychowanka i takie oddziaływanie, aby czuł się w swoim życiu dowartościowany, mądry i szczęśliwy. Wtedy dzieci chętnie uczęszczałyby do szkoły. Teraz ich edukacyjne życie jest trudne i szarobure. Są przemęczone nauką i rozkojarzone, trudno im się skupić na lekcjach. Nie uczą się tego, co je interesuje, nie mają motywacji do nauki. I jak Syzyf każdego dnia dźwigają plecak z książkami kamieniami. Niestety, nie przekonuje ich argument, że wiedza to potęgi klucz.

Nie znają nazw kwiatów i krzewów, fragmentarycznie rozpoznają drzewa. Prawie wcale nie czytają książek, z gatunków muzyki najchętniej wybierają techno lub hip hop. Ich życie, pomimo odtwarzacza mp3 zawieszzonego na szyi i telefonu komórkowego w kieszeni, jest byle jakie i raczej smutne.



Wiem, że jest to marzenie, które nigdy się nie spełni. A może jednak w innym świecie?

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

